

Stworzyć współczesną bajkę — niezwykle trudno. Nie sposób przecież oma-
mieć dzieci samymi tylko re-
kwizytami. Idzie przecież o rze-
lony artyzm i nie powierzch-
ownie rozumianą funkcję
wychowawczą. Jakkolwiek bliż-
szy jest mi model baśni, któ-
ry reprezentują sztukę auto-
rów żyjących, to przecież wy-
bór „Królowej Śniegu” która
gra obecnie scena „Marcinek”
nie powinien budzić większych
zastrzeżeń.

Zapewne część dzieci zwi-
asz tych obeznanym z abeca-

NASZA RECENZJA



go kryminału. Takiego zresztą
określenia użył żartobliwie je-
den z dorosłych widzów.

Wprawdzie nie ma tam
współczesnych rekwizytów i
kostiumów, Królowa Śniegu
nie porówna Kasi lśniącym, czar-
nym „szewroletem”, rozbójni-
cy nie są gangsterami uzbrojo-
nymi po zęby w broń maszy-
nową, poeta pomagający Kasi

KIDNAPING KRÓLOWEJ ŚNIEGU

dziem, zna baśń Andersena,
która stanowi kanwę dla sztuki
radzieckiego pisarza Euge-
niusza Szwarca — pod tym sa-
mym zresztą tytułem. Dla
większości jest to chyba jed-
nak rzecz raczej nieznaną. Sen-
sacyjna właściwie fabuła: „kid-
naping” w wykonaniu Królo-
wej Śniegu”, szantaż i groź-
by, którym poddawana jest
dziewka Kasia, troliśca zagini-
ego brata, a następnie szarga
na dyktando bandy rozbójni-
ków (i uwięzienie Kasi) czynią
z widowiska rodzaj dziecięce-

nie jest prywatnym defekty-
wem z firmy „Mannix” a czar-
ne ptaszyska to nie umiędzyro-
wani policjanci w helikopte-
rach — ale przecież dla dzie-
cięcej wyobraźni żadna to prze-
szkoda. Jest natomiast sceno-
ria „tradycyjnii” bajkowa —
jakką pięknie zakomponowana
przez Leokadię Serafinowicz.
Pełna uroku, olśniewająca gra
kolorów i zmiennością kształ-
tów (jak w kaleidoskopie). Jest
przy tym bardzo funkcjonalna
i prosta, takby złożona z o-
gromnych tekturowych pude-
łek czy klocków.

Scenograf wraz z reżyserem
(Wojciech Wiczorkiewicz) po-
sługują się tym razem lalką
„realistyczną”. „uczłowieczo-
ną”. Kasia — bohaterka wido-
wiska — jest więc śliczną lalką,
taką o jakiej marzą dzieci sie-
dzące na widowni. Pozwala to
na pełną identyfikację widzów
z dziełną dziewczynką, ułatwia
iż osiągnięcie pożądaných
skutków wychowawczych.

Bardzo ciekawy plastycznie
efekt uzyskali realizatorzy róż-
nicując wielkość użytych lalek.
Wszystkie postaci realne gra-
ne są przez lalki kilkudziesię-
ciocentymetrowej wielkości, na-
tomiaś postaci ze światła fan-
tazji — Królowa Śniegu —
kreuje” ogromna dwu- lub
nawet trzymetrowa lalka, lek-
ka i zwiewna.

Nie mogę oprzeć się wraż-
niu, że widowisko sporo traci
dlatego, że przygotowane zosta-
ło z myślą o innej scenie i sa-
li, które teatr miał otrzymać
z początkiem sezonu. W sali ki-
na „Olimpia” spektakle typo-
wo lalkowe nie mają większe-
go sensu: po 1 — sala jest zbyt
wielka i głos zza parawanu
animatora z trudem dociera do
widza, po 2 — parawanów
(brak zapadni w „Olimpii”) stoi
na scenie i wskutek tego cała
akcja toczy się nienaturalnie
wysoko, po 3 — z natury prze-
też małe lalki są po prostu źle
widoczne, po 4 — z powodu fa-
lonego oświetlenia nie ma mo-
żliwości przesunięcia akcji na
proscenium, stąd też kłopoty
widoczności jeszcze bardziej
się potęgują.

Błażej KUSZTELSKI